Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 10-go Stycznia 1911 roku | № 4

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Warunki prenumeraty:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

Dla prenumeratorów „Maryawity“ bezpłatnie.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Kartka z przeszłości.

Każdy z turystów, któremu danem było zwiedzić Rzym, mimowoli z uczuciem przykrego zawodu staje przed „Sądem Ostatecznym“ Michała Anioła.

W obrazie tym napróżnobyś szukał tego, co niemal koniecznem jest w kompozycyi podobnej. Niema ani obrażonego nieba, ani grzesznej ziemi, ani powietrza, ani przestrzeni, ani przepaści, ani nieskończoności... Jest tylko ciało ludzkie, które w olbrzymim zarysie i skłębionem mrowisku ludzkich figurek święci swoją apoteozę...

Mimowoli nasuwa się pytanie, czemu to wtedy interesowano się do tyla mięśniami?

Bo taki był duch czasu. Bo jak za czasów starożytnej Hellady lub Rzymu z upodobaniem kształcono wtedy atletyczne mięśnie a z większem jeszcze upodobaniem przyglądano się im.

„Człowiek doskonały“ — według wyobrażeń ówczesnych — dworzanin skończony winien był być jeźdźcem doskonałym w każdem siodle „a ponieważ zaletą szczególną Włochów jest dobrze prowadzić konia uzdą, nadewszystko zasadnie toczyć końmi niesfornymi, odprawiać gonitwy, potykać się na kopię, niech w tem wszystkiem dworzanin doskonały będzie jednym z najlepszych pośród Włochów... Co do turniejów, walki w otwartem polu, gonitwy w szrankach, niech będzie jednym z dobrych pośród najlepszych Francuzów... W składaniu się na kije, w walce z bykami, w rzucaniu grotem i dzidą, niech będzie wybornym pośród Hiszpanów. Przystoi nadto, aby umiał skakać i biegać... A nie poczytuję też za zaletę małą, jeśli umie skakać na koń.“

Słowa powyższe znanego i cenionego we Włoszech autora nie były tylko przepisami prostymi, przekazanymi dla budujących rozmów lub książek; owszem czyny z obyczajami chodziły w zgodzie.

Cezar Borgia, wielki polityk, był równie biegłym w walce na ostre, jak i w intrygach. „Ma on dwadzieścia siedm lat— mówi jeden ze współczesnych — jest pięknie zbudowany i wysoki, a papież, ojciec jego, boi się go bardzo. Zabił z konia sześć byków dzikich włócznią, a jednemu z tych byków rozwalił łeb od pierwszego razu“.

Wszyscy niemal ćwiczyli swe ciało fizycznie, aby było w pogotowiu do boju. Pokój publiczny wisiał wtedy na włosku.

„W dniu 20 września — mówi pewien kronikarz — był wielki zgiełk w Rzymie i wszyscy kupcy zamknęli sklepy. Ci, którzy znajdowali się na polach lub w winnicach, powrócili z pośpiechem i wszyscy zarówno obywatele jak i cudzoziemcy chwycili za broń, gdyż twierdzono na pewno, że papież Innocenty VIII umarł.“ Węzeł społeczny rozrywał się przy lada groźnej pogłosce, powracano do stanu dzikości, każdy korzystał z chwili, aby pozbyć się nieprzyjaciół. Wojny osobiste rodowe Colonnów i Orsinich wrzały dokoła Rzymu z taką swobodą, jak w najciemniejszych chwilach średniowiecza. W mieście samem dokonywano licznych zabójstw i rozbojów dniem i nocą i nie było niemal dnia, aby ktoś nie został zamordowany... W dniu trzecim września niejaki Salvador napadł na nieprzyjaciela swego, pana Beneaccaduto, acz był z nim na stopie pokojowej za rękojmią 300 dukatów; zadał mu dwa pchnięcia szpadą i zranił go śmiertelnie tak, że tamten umarł. I czwartego dnia papież posłał podkomorzego swego wraz z sędziami i wszystkim ludem, aby zburzyli dom Salvadora. Ci zburzyli go i onegoż czwartego dnia września, Hieronim, brat rzeczonego Salvadora, był powieszony“.

Podobny wymiar sprawiedliwości ze strony papieża wzbudzał w pozostałych członkach rodziny — zgodnie z obyczajami ówczesnymi — uczucie zemsty, które poszukiwało ofiar przez cały szereg pokoleń.

W dobie tej człowiek czuł się zbyt mocnym, zbyt nawykłym do wymierzania sobie sprawiedliwości, zbyt pochopnym do czynów gwałtownych. „Pewnego dnia — mówi Guicciardini — Trywulcyusz własną ręką zabił na targu kilku rzeźników, sprzeciwiających się z zuchwalstwem właściwem ludziom tego gatunku poborowi podatków, od których nie byli zwolnieni“. Wszak do r. 1537 w Ferrarze stały otworem szranki, w których pojedynek śmiertelny był dozwolony nawet cudzoziemcom i dokąd malcy przychodzili bić się na noże.

Księżna Faenzy nastawiła 4 zbójów na męża swego, a widząc, iż ten opiera się, wyskakuje z łóżka i przebija go sztyletem sama, poczem ojciec jej prosi Wawrzyńca Medyceusza, aby się wstawił do papieża o zdjęcie kar kościelnych, dodając przytem, iż myśli „zaopatrzyć ją w innego męża“.

A oto warto popatrzeć na widowiska, które niemal codzień odbywały się w Rzymie za pontyfikatu Aleksandra VI.

„Drugiej niedzieli człowiek zamaskowany mówi na Borgo słowa obraźliwe przeciw księciu Valentinois (Cezarowi Borgia). Książe, dowiedziawszy się o tem, kazał go schwytać. Ucięto mu za karę rękę i przednią część języka, którą przywiązano do małego palca ręki uciętej“... „Ludzie tegoż księcia powiesili za ręce dwóch starców i osiem staruszek, rozpaliwszy uprzednio ogień pod ich nogami, aby wymódz zeznanie, gdzie są pieniądze ukryte i ci, że nie wiedzieli, czy też nie chcieli powiedzieć, umarli w rzeczonej męczarni“.

Pewnego dnia książe kazał przyprowadzić skazańców i sam przybrany w najpiękniejsze szaty poprzeszywał ich strzałami. „Zabił on też, pod płaszczem papieża, Perotta, ulubieńca papieskiego, tak, iż krew jego obryzgała twarz papieża“.

Zarzynano się niemiłosiernie w tej rodzinie. Kazał Cezar zgładzić szpadą swego szwagra. Ranionym zaopiekował się sam papież, lecz Cezar powiedział krótko: „co się nie stało na obiad, stanie się na wieczerzę“... Jakoż pewnego dnia, (17 sierpnia) wszedł do pokoju, gdy ranny podnosił się już, usunął natychmiast żonę jego a swoją siostrę i przywoławszy trzech zbirów, kazał udusić nieszczęśliwego młodzieńca... Zabił nadto brata swego, księcia Gandyi i kazał zwłoki jego wrzucić do Tybru. Gdy potem sądownie pytano rybaka, który widział scenę topienia, czemu nie doniósł o tem gubernatorowi miasta, prostodusznie odparł, iż „w swojem życiu widział nocami różnemi więcej stu ciał rzuconych w to samo miejsce i nikt nie zatroskał się o to“.

Wszystko to nabiera pewnej wypukłości, gdy czyta się pamiętniki ówczesne. Dziś ludzie, wdrożeni do porządku, z trudnością rozumieją ówczesne czasy, w których każdy miał obowiązek bronić się, mścić i zadość sobie czynić. We Francyi, Hiszpanii i Anglii dzikie instynkty feodalnej szlachty znajdowały w pojęciu honoru, jeśli nie hamulec to przynajmniej granicę. Pojedynek zastępował wojny osobiste. Zabijano się zazwyczaj według prawideł sztuki, wobec świadków, w miejscu wybranem. We Włoszech i w Polsce popęd mężobójczy wyzwalał się na ulicach. Kłótnia wszczęta na sejmiku zazwyczaj kończyła się krwi rozlewem.

Niepodobna wyliczać wszystkich gwałtów, opowiedzianych przez znanego artystę Benvenuto Cellini'ego i to nie tylko przez niego, ale i przez innych.

Jakiś biskup, któremu Cellini nie chciał wydać czaszy misternej swej pracy, posyła ludzi z rozkazem złupienia domu. Cellini, z rusznicą w ręku, broni swego dobra i mienia.

Cellini, folgując popędliwości swojej, zabija ludzi na prawo i na lewo, a zwłaszcza tych, co go obrazili. Kardynał Medyceusz i kardynał Cornaro uznają to za dobre. „Co do papieża — mówi Cellini po jednem ze swoich zabójstw — to rzucił on na mnie spojrzenie groźne, które mnie dreszczem przejęło; skoro jednak przyjrzał się robocie mojej, twarz jego zaczęła się wypogadzać."

Gdy innym razem skarżono się na Celliniego, papież odrzekł: „Wiedzcież, iż ludzie jedyni w zawodzie swoim, jak Benvenuto, nie powinni podlegać prawom, on zaś mniej, niż ktokolwiek inny, gdyż wiem, jak dalece ma słuszność za sobą".

Oto próbka moralności na papiezkim tronie.

Lecz na tem nie koniec. Niepodobna przytoczyć tu za mistrzem ceremonii Burchardem biesiad, wyprawianych w Watykanie wobec papieża Aleksandra VI i jego dzieci, Cezara i Lukrecyi Borgiów, ani przygodnej sceny, której przypatrywały się trzy te osoby z okien z głośnym śmiechem i zadowoleniem. Nawet ulicznicy dzisiejsi wstydziliby się tego.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Dekrety papieskie w Państwie Rosyjskiem.** Minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu, Stołypin, wystosował do biskupów rz.-katolickich w państwie rosyjskiem okólnik treści następującej:

„Od czasu do czasu przez Jego Świątobliwość lub też Kuryę Rzymską bywają wydawane różnego rodzaju encykliki, dekrety i inne tym podobne akty, zawierające w sobie rozporządzenia, dotyczące różnych kwestyi rządzenia Kościołem Rz.-Katolickim. Rozporządzenia tego rodzaju niekiedy bywają przesyłane rządcom dyecezyi rz.-katolickich w państwie rosyjskiem, zgodnie z art. 17 Ust. Obc. Wyzn., czyli przez posła naszego przy Watykanie przesyłane bywają do uprzedniego przejrzenia przez ministeryum spraw wewnętrznych. Bywa zaś i tak, że w wielu wypadkach urząd papieski uznaje za dostateczne ogłoszenie wzmiankowanych aktów w „Acta Apostolicae Sedis".

„W ten to sposób, między innymi, zostały ogłoszone we wspomnianym organie (№ 16 z dn. 31 sierpnia i № 17 z d. 9 września r. b.): dekret kongregacyi konsystorskiej o porządku i warunkach usuwalności rz.-katolickiego duchowieństwa parafialnego z zajmowanych stanowisk i papieskie „Motu proprio" o modernizmie.

Wobec tego, uważam za obowiązek ostrzedz Waszą Ekscelencyę, że w tych razach, kiedy ogłoszenie rozporządzeń Watykanu nie będzie połączone z przesyłaniem odpowiednich aktów duchowieństwu rz.-katolickiemu za pośrednictwem ministeryum spraw wewnętrznych, wówczas rozporządzenia tego rodzaju będą uznawane w państwie rosyjskiem za nieważne, a osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego w Rosyi, które stosowałyby się do rozporządzeń tego rodzaju, niesankcyonowanych przez rząd, w porządku wskazanym, szczególnie w tych wypadkach, gdy nie odpowiadają one

obowiązującym w państwie przepisom prawa, — niechybnie ściągną na siebie surową odpowiedzialność, jako nieposłuszni prawu".

„Stołypin"

— Ministeryum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów w Król. Polskiem przesłania szczegółowych danych, dotyczących granic każdego powiatu w guberniach, liczby ludności, wskazania adresów instytucyi powiatowych i objaśnienia czy naczelnicy tych instytucyi zamieszkują w owych powiatach.

— Główny zarząd rolnictwa gromadzi obecnie dane o charakterze istniejących w Cesarstwie i w Królestwie Polskiem fabryk cementu, w celu wyjaśnienia czy fabryki te wyrabiają dachówkę do włościańskich budowli ogniotrwałych, a jeśli nie wyrabiają — to dla jakich powodów. Główny zarząd zamierza wyjednać pewn ulgi dla przemysłu cementowego, ab umożliwić obniżenia ceny tego produkt

— Ministeryum handlu i przemysł przy zatwierdzaniu ustaw szkół z polskii językiem wykładowym umieszcza w tyc ustawach specyalny paragraf, w który powiedziano, że korespondencya z inst tucyami rządowemi i osobami, tudzi sprawozdania, przedstawiane do wydzia naukowego i inspektorowi okręgowem winny być prowadzone w języku rosy skim; protokóły zaś posiedzeń komitetó gospodarczego, pedagogicznego i in., or cała biurowość, podlegająca rewizyi i spekcyi naukowej, równolegle z tekste rosyjskim może być prowadzona w język polskim.

Bitwa z anarchistami w Londynie.

Policya angielska otrzymała w nocy z dnia 2 na 3 stycznia wiadomość, że poszukiwani przez nią anarchiści, znani pod nazwą Piotr i Fryc, znajdują się w domu № 104 na Sydney-Street w dzielnicy Hundsditch, która stanowi przecznicę Commercial Road. Około godziny 2 w nocy tajni agenci policyi weszli do owego domu i zaaresztowali zamieszkałą tam kobietę. Następnie około godziny 5 rano wielu uzbrojonych policyantów usiłowało zaaresztować znajdujących się w domu mężczyzn, ale zostali odparci wystrzałami z browningów. Wówczas wezwano do pomocy większe oddziały policyi i wojska regularnego i otoczono niebezpieczny dom kordonem. Osaczonym zewsząd anarchistom przecięto wszelki odwrót. Wojsko ustawiło się na przecznicach wszystkich ulic sąsiednich; część zaś gwardyi szkockiej zajęła znajdujący się w pobliżu browar. Na placu boju znalazło się 1000 policyantów i 200 gwardzistów szkockich.

Oblężenie to w pośród miasta, tak niesłychane na Zachodzie, a zwłaszcza w Anglii, gdzie wpojone jest wielkie poszanowanie dla praw innych ludzi, tem więcej dla cudzego życia, wywołało wielkie wrażenie, wstrząsnęło nerwami mieszka ców Londynu.

Cały Londyn wrzał i był na nogac Tłumy ludzi, trzymane zdala od miejs niebezpiecznego, kłębiły się wprost w l kalach publicznych, w klubach, po biura pism i redakcyach, wyczekując niecierp wie wieści „z placu boju".

Komunikowano sobie, że oblęże anarchiści są ci sami, którzy schwyta w podkopie przez policyę, 3 policyantów uciekając — śmiertelnie ranili, a jedne nogi roztrzaskali. Dowiedziano się równi że należą oni do licznej bandy anarc stów, planujących cały szereg napadó rabunków, zamachów; że oblężeni ra już sierżanta policyi, Leesone i 11 os

Około południa przybył na miejsce w padku minister spraw wewnętrznych, Wi ston Churchill i osobiście objął kierown two akcyą. Rozstawił on gwardyę w pun tach, które wydawały mu się najważniejsz mi, ściągnął policyę i straż z punkt zbyt niebezpiecznych. Minister osobiśc otoczony oficerami, zajął bramę nawpr obleganego domu, wystawiając się na k przeciwników. Sądzono jeszcze wówcz iż wojsko ma do czynienia z całą ba anarchistów. Kanonada tymczasem trw z obu stron w dalszym ciągu, nie przy sząc poważniejszych szkód ani jednej, drugiej stronie.

— Warszawskie zarządy akcyzy wystąpiły z podaniem do ministra komunikacyi, aby do spirytusu, dowożonego z różnych miejscowości Królestwa Polskiego do warszawskich rektyfikacyi, przerabiających spirytus na potrzeby monopolu wywożonego do innych miejscowości państwa, były zastosowane taryfy przewozowe, jak do produktów zbożowych.

— Zarząd kolei Warsz.-Wied. wyjaśnił, iż nieprzybycie pracownika na służbę z powodu choroby zaraźliwej w rodzinie pracownika, zalicza się do przyczyn ważnych i pracownicy w tych wypadkach mają prawo żądania wynagrodzenia w ustanowionym porządku.

— Przewodniczący wyższej kolejowej komisyi ankietowej gen. Pietrow złożył komisyi obszerny referat, z którego wynika, iż zamiana węgla kamiennego na opał naftowy jest na kolejach pożądana. Obecnie na węgiel kamienny koleje skarbowe wydają około 60,000,000 rb. rocznie Oszczędność po wprowadzeniu opału naftowego będzie tem większa, iż skarb otrzymuje od kopalń nafty znaczne ilości nafty w charakterze podatku w naturze. Przystosowanie parowozu do opału naftowego trwać ma nie więcej nad trzy dni.

— **Port rzeczny w Sandomierzu.** Z chwilą otwarcia portu rzecznego w Sandomierzu ilość berlinek, przybywających z Galicyi do Sandomierza, znacznie się zwiększyła. Z powyższych względów ministerym skarbu postanowiło przy komorze sandomierskiej wyznaczyć specyalnego dozorcę nad statkami z pensyą 1,000 rb. na rok.

Około godziny 1 po południu z oblężonego domu począł się wydobywać dym; o godz. 2 zatoczono kartaczownicę Maxima i zaczęto z niej ostrzeliwać anarchistów. Dramat zbliżał się ku końcowi. Oblężeni wykonali próbę przedarcia się przez kordon tylnem wyjściem, ale zamiar ten udaremnił grad kul, który zmusił ich do cofnięcia się. Czy chcieli się oni poddać, czy też do końca poddania się odmawiali, dociec obecnie trudno. Ogień armatni zapędził ich na górne piętra domu. Widziano ich na dachu płonącego domu, skąd nieustraszeni ostrzeliwali się w dalszym ciągu.

Wówczas straż skierowała na dom strumienie wody, ponieważ budynki sąsiednie znalazły się w niebezpieczeństwie. Usłyszano wewnątrz domu huk: prawdopodobnie eksplodował skład amunicyi czy bomb, przechowywanych w domu. Ze wszystkich okien buchnęły płomienie.

W oknach sąsiednich domów w śmiertelnej trwodze stawały kobiety z dziećmi na rękach, głośno wzywając pomocy. Straż uspakajała płaczące matki. Tymczasem kanonada ustała. Usłyszano wewnątrz domu jeszcze dwa wystrzały, to dwie kule, które anarchiści zostawili dla siebie na ostatnią chwilę. Straż rzuciła się do gaszenia płomieni i weszła wraz z policyą i wojskiem, uzbrojonem w rewolwery i karabiny. Z domu nie ozwał się już żaden strzał. Panowała tam już cisza śmierci, przerywana tylko trzaskiem gorejącego domu i walących się sufitów. Ani jeden z anarchistów żywcem nie dostał się w ręce policyi. Straż znalazła pod gruzami domu tylko zwęglone trupy. O godz. 3 po południu minister Churchill, wojsko, kartaczownice i oddziały policyi zaczęły opuszczać miejsce wypadku, tylko straż dogaszała pożar.

„Matin“ otrzymuje z Londynu wiadomość, iż pomimo, że pożar domu na Sydney-street uczynił wielkie spustoszenia, policya dokonała odkryć wielkiej wagi. W rumowiskach, oprócz znacznej liczby bomb, znaleziono również dokumenty, które dziwnym zbiegiem okoliczności ocalały. Z dokumentów tych policya dowiaduje się o całym szeregu zamierzonych zamachów i spisków. Wiadomości o nich trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Trupy poległych anarchistów są strasznie zeszpecone, policya wszakże poznaje w nich poszukiwanych przestępców. Mieszkanie wynajęła przed półtora rokiem jakaś Rosyanka, mogąca liczyć około 30 lat. Nie utrzymywała ona stosunków z żadnym ze współmieszkańców domu.

Wśród zamieszkałych w Paryżu rewolucyonistów panuje silne zaniepokojenie z powodu wypadku w Londynie.

— **Samochody.** Obywatel szwajcarski Albin Bauer otrzymał pozwolenie na zaprowadzenie komunikacyi samochodowej pomiędzy Miechowem a Krakowem przez Słomniki i komorą w Michałowicach. Kupiec drzewny Bernard Moszkowski stara się o pozwolenie na zaprowadzenie komunikacyi samochodowej między Kielcami a Michałowicami.

— Według ogłoszonego obecnie sprawozdania banku włościańskiego za r. 1909, zapasy gruntów, należących do banku w gub. Radomskiej, Warszawskiej i Piotrkowskiej zostały zlikwidowane. Bank nabywa grunty w Król. Polskiem po 163 rb. za dziesiatynę; cena ta, w porównaniu z cenami innych miejscowości państwa, nie jest wysoka. Na Ukrainie bank płaci przeciętnie 225 rb. za dies., w kraju Poł.-Zach, 191 rb. Zapasy gruntów w d szym ciągu pozostają w gub. Siedlecki Łomżyńskiej i Lubelskiej. W tej ostatni likwidacya zapasów posuwa się zwoln gdyż sprzedawać grunty wolno jedyn włościanom wyznania prawosławneg Największą ilość zaofiarowań na kupi majątków bank otrzymał z gub. Kowie skiej (32,900 des.), Wileńskiej (44 600 des Kijowskiej i kilku wielkorosyjskich.

— Kijowski gubernialny zarząd zie ski wniósł do swego przyszłoroczne budżetu kredyt na budowę nowych szk w gubernii w sumie 295,000 rub. na k dy powiat; prócz tego komitet podjął st rania, aby ministerstwo oświaty ze sw strony również wyasygnowało na ten c znaczne sumy. Obecnie gubernialny z rząd ziemski zwrócił się do zarządów p

---

Jeżeli z Londynu napłynie większa liczba rewolucyonistów i przeniesie ognisko propagandy do Paryża, rząd francuski prawdopodobnie przedsięweźmie środki zapobiegawcze.

Pisma berlińskie donoszą z powodu wypadku w Londynie, że tajna policya berlińska już dwukrotnie zwracała uwagę policyi angielskiej na istnienie w Londynie niebezpiecznej grupy anarchistów, znanej pod nazwą „Kavaross". Ostrzeżeniom tym nie dawano wiary. Policya niemiecka twierdzi, że polegli w Londynie anarchiści byli właśnie członkami owej grupy. Co do stosunków w Niemczech pisma wyrażają przekonanie, iż tutaj nic podobnego zdarzyćby się nie mogło, dzięki doskonałej organizacyi i czujności policyi tajnej, która bacznie śledzi przybywających do Niemiec rewolucyonistów i paraliżuje ich działalność.

O liczbie zabitych na Sydney-street anarchistów i o ich osobistościach krążą sprzeczne pogłoski. Nie sprawdza się pierwotna wersya, iż było ich trzech. Sędzia śledczy, który oglądał miejsce wypadku, oświadczył współpracownikowi „Evening News", iż znaleziono tylko dwa zwęglone trupy; wszytkie inne wersye można włożyć między bajki. Co się tyczy znalezionych strzępów ubrania, podziurawionych kulami, to należało ono do jednego z 2-ch poległych. Jak stwierdzono, na trzy kw dranse przed ostatnim wystrzałem, dany z płonącego już domu, widziano strzelaj cego z okna człowieka z okrwawion twarzą. Był to jeden z dwóch terorystó ciężko ranny. Towarzysz, widząc, że ra nego ogarniają płomienie i chcąc skróc jego męki, zastrzelił go. Drugim strzałen który posłyszano z domu, sam pozbaw się życia.

Z Nowego Yorku nadeszła wiadomoś że zabici na Sydney-street w Londyn dwaj teroryści należą prawdopodobnie d międzynarodowej bandy włamywaczy, kt ra w marcu 1910 roku operowała w N wym Yorku. Wówczas to owa banda o rabowała również sklep jubilerski. Band ci zostali wkrótce ujęci, a następnie w wypuszczeni na wolność za kaucyą czte dziestu tysięcy dolarów, poczem zbiegl Nazwiska ich są: Goldberg i Rachstai Zabici w Londynie teroryści są to praw dopodobnie owi zbiegowie z Nowego York

Policya w poszukiwaniu wspólnikó zabitych, dokonywa licznych rewiz w mieszkaniach prywatnych. Pisma wie czorne ostro krytykują rozporządzeni władz i zapowiadają, że wniesiona będzi z tego powodu interpelacya do parla mentu.

---

iatowych z prośbą o niezwłoczne wybranie punktów, gdzie pożądana jest budowa szkół.

ZAGRANICZNA.

* Pisma francskie stwierdzają, że w roku ubiegłym zmniejszyły się we Francyi znacznie ofiary wiernych na utrzymanie Kościoła. Dla Kościoła fakt ten jest tem smutniejszy, że pensye, które rząd wyznaczył na przeciąg czterech lat starszym kapłanom, liczącym przeszło 45 lat, przestano wypłacać. Stałe zmniejszanie się ofiar ma fatalne skutki. W niektórych dyecezyach dochód duchowieństwa spadł do 300 lub 400 franków rocznie. Z tej sumy wyżyć niepodobna i niektórzy księża są zmuszeni do zarobkowania przy pomocy pracy rąk własnych, uprawiając jakieś rzemiosło. Biskupi w poszczególnych wypadkach musieli zwinąć parafie, wobec braku środków na ich utrzymanie.

* Od kilku miesięcy już niezadowoleni ze swoich warunków bytu urzędnicy i robotnicy kolei państwowych włoskich grożą rządowi urządzeniem strejku powszechnego, jeżeli nie pośpieszy się z urzeczywistnieniem poczynionych im, po części bardzo fantastycznych, obietnic. Kierownicy syndykatu robotniczego kolejowego, wobec poczynionych we Francyi doświadczeń, wahają się jeszcze z wypowiedzeniem walki stanowczej i usiłują w dalszym ciągu wytargować od rządu ustępstwa groźbami. Ale sami przyznają, że kierownictwo wysuwa się im z rąk i nie zdołają już zapobiegać manifestacyom doraźnym rozagitowanych robotników. Położenie jest groźne.

* Po nad miejscowością Hoeganals w Szwecyi przeleciał dużych rozmiarów balon sterowany. Aczkolwiek powłoka balonu utrzymywała się w powietrzu, zdaje się, że ludzi w gondoli nie było. Istnieje przypuszczenie, że jest to niemiecki balon sterowany „Hildebrand“, który był zginął. Jadących nim pasażerów musiała spotkać katastrofa.

* W La Garenne pod Corbeille zmarł niejaki Dantrevaux, mieszkający w ubogiej chatce. Zwłoki jego, gdy je odkryto, były niemal nagie. Jak lekarz stwierdził, śmierć nastąpiła skutkiem zimna i wycieńczenia. Dowiedziawszy się o tym zgonie, notaryusz miejscowy oświadczył, że Dautrevaux złożył niedawno u niego 70,000 franków. Skąpiec więc sam się zagłodził.

* **Odezwa króla Manuela.** Dzienniki berlińskie otrzymały tekst odezwy króla Manuela, który napisał ją jeszcze, uciekając z Lizbony i którą teraz właśnie dopiero ogłosił jeden z portugalskich dzienników rojalistycznych. Odezwa, zaadresowana do ostatniego monarchicznego prezesa ministrów, Texeira de Souza, brzmi jak następuje: „Mój kochany Texeira de Souza! Zmuszony przez okoliczności, wyjeżdżam na pokładzie jachtu królewskiego „Amalia“. Jestem Portugalczykiem i zawsze nim pozostanę. Jestem przekonany, że zawsze spełniałem swój obowiązek jako król i oddawałem serce moje i życie na usługi mojego kraju. Spodziewam się, że kraj, przekonany o tem, uzna moje prawa i moje oddanie się. Niech żyje Portugalia! Rozgłoś pan to tak szeroko, jak tylko będziesz mógł“.

* W okręgu Tais w Yemenie wojska tureckie stoczyły ponownie bitwę z Arabami. Turcy stracili 40 ludzi. Arabowie zaś 63 zabitych i 113 rannych. W dwuch mniejszych potyczkach pod Hamare Arabowie stracili 16 zabitych i 41 rannych i ponieśli klęskę we wszystkich potyczkach. Wodza Arabów szeika Merhos Abu Harbina zraniono i wzięto do niewoli.

* Przy brzegu wschodnim Ameryki Północnej szalała burza śnieżna. Komunikacya jest bardzo utrudniona; z różnych stron przychodzą wiadomości o wypadkach kolejowych. Około 20 parowców stoi przed Sandy Hook i nie może z powodu mgły wpłynąć do portu.

* Rektor uniwersytetu w Chinach Luwtinszen złożył referat, skierowany przeciw izbie konstytucyjnej. Zdaniem autora referatu, posłowie wywierają wpływ szkodliwy, podrywają ustrój tradycyjny państwa. W izbie niewielu domaga się zmiany ustroju. Bardziej rozsądne elementy nie protestują li tylko z bojaźni. Niezatwierdzanie swych postanowień nazywają posłowie izby pogwałceniam praw. Za pomocą prasy starają się przeciągnąć ludność na swą stronę i zmonopolizować opinię społeczną. Referat złożono komisyi do spraw konstytucyjnych. Izba jest oburzona tem, że referat znalazł takie uznanie w sferach wyższych. Ma on poświęcić tej sprawie specyalne posiedzenie. Prasa popiera izbę.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Z depesz, jakie nadeszły dnia 5 b. m. dowiadujemy się, iż trzęsienie ziemi objęło całe podnóże gór Ałtajskich, idąc po linii:

Buchara—Taszkient—Kokanda — Wiernyj. Największe klęski, o ile sądzić można przynajmniej z dotychczasowych doniesień telegraficznych, trzęsienie ziemi spowodowało w obwodzie semireczyńskim, graniczącym z Afganistanem i Turkiestanem chińskim. Głównie dotknięte zostało miasto Wiernyj, położone na stokach gór Ałtajskich.

Według depeszy gubernatora wojennego okręgu Siemireczeńskiego kołysanie się gruntu w ciągu dnia trwało dalej, lecz było już słabsze.

W Wiernym w dwóch sąsiadujących stanicach zabitych zostało 40 osób, rannych jest bardzo znaczna liczba, a między nimi dziesięciu żołnierzy.

Na krańcach miasta budowane z gliny domki mieszczan rosyjskich zburzone zostały najzupełniej. Kilkaset rodzin pozostało bez dachu.

W mieście mniej lub więcej uszkodzone zostały wszystkie gmachy. Szczególnie oba gimnazya, sąd, poczta, okręgowy zarząd wojskowy i zarząd powiatowy oraz dom gubernatora.

Panika słabnie. Katastrofa przybrała mniejsze rozmiary niż w r. 1887, ponieważ na objętym przez trzęsienie ziemi terenie przeważają budynki drewniane.

Droga pocztowa z Tokmaku do Naryna zasypana jest osypiskami z gór.

W Wiernym utworze komitet do niesienia pomocy ofiarom katastrofy.

Z Biełowodzka donoszą, iż w okręgu Siemireczeńskim o g. 4 m. 25 zrana obserwowano faliste trzęsienie ziemi. Zawaliło się wiele kominów; piece popękały; ofiar niema. Ostatnie piąte wstrząśnienie zanotowano o g. 8 zrana.

Niewielkie wstrząśnienia gruntu powtórzyły się w Kopale o g. w pół do 1-ej i w pół do 3-ej po południu.

W Dżarkencie o g. w pół do 5-ej zrana zanotowano silne faliste wstrząśnienie, trwało 4 minuty. Słabe kołysanie się gruntu trwały do g. w pół do 7-ej zrana. W wielu domach ściany domów z gliny popękały. Skutkiem zrujnowania chaty zabity został chłopiec.

Z DZIEDZINY HYGIENY.

Odżywianie człowieka.

Kwestya żołądka, to zagadnienie społeczne olbrzymiej wagi. Żołądek jest gospodarzem naszego organizmu.

Przyznajemy mu udział we wszystkich chwilach naszego życia.

Czy to obchodzimy uczty chrzestne, weselne, lub pogrzebowe, czy też święcimy niedziele i święta, użyczamy żołądkowi czegoś osobliwego.

Każdy ma jakieś „ulubione“ pokarmy, „ulubione“ napoje.

Jeden ceni bardzo potrawy kwaśne, a inny słodkie. Jeden szuka siły, której ma mu dostarczyć pożywienie. Inny znowu szuka zaspokojenia podrażnionych nerwów smaku, czego użycza mu spożywanie pokarmów.

Z takiem prawem natury Pan Bóg stworzył człowieka i On obmyślił dla niego pożywienie.

Pismo święte tak o tem mówi [1]: „Zaszczepił był Pan Bóg raj rozkoszy od początku, w którym postawił człowieka, którego utworzył“.

„I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne. Drzewo też żywota pośród raju i drzewo wiadomości dobrego i złego...“

„I rozkazał mu, mówiąc: Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“

I nieco dalej:

„Iżeś usłuchał głosu żony twojej; jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w p r a c a c h j e ś ć z n i e j b ę d z i e s z po wszystkie dni żywota twego.“

„Ciernie i osty rodzić ci będzie, a z i e l e b ę d z i e s z j a d ł z i e m i.“

(C. d. n.)

[1]) Księga Rodzaju; rozdz. 2 i 3.

KALENDARZYK.

Stycz.		
10	Wtorek	Agatona P.
11	Środa	Honoraty P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.